Nazwisko LINK

Imiona Elżbieta Pseudonim Basia

Z domu Graf

Data urodzenia 21.10.1930 Miejscowość, kraj Warszawa

Data śmierci 23.07.2015 Miejscowość, kraj USA

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: „Wężeček", nr. 319/2015, s. 14-15

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

NA WIECZNĄ WARTĘ

Hm. ELŻBIETA „BASIA" LINK zm. 23 lipca 2015 w Chicago



Z domu Graf, urodziła się 21 października 1930 r. w Warszawie. Mimo, że oficjalnie na imię Jej było Elżbieta, w harcerstwie i w domu zawsze była Basią. Druhna Basia dla wielu z nas była przykładem postawy harcerskiej i instruktorskiej. Była naszym wzorem, naszą koleżanką, „ciocią" harcerską i powierniczką, a jej pozytywne podejście do życia w czasie długiej ostatniej choroby było budujące. Widziała w drugim bliźniego i traktowała każdego z szacunkiem, życzliwie i z otwartym sercem. Bardzo kochała harcerstwo i była mu oddana. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią zachęciła swoją córkę Krysię by pojechała na Zlot Okręgu „Iskra Pokoju", bo komenda liczyła na jej obecność i pracę.

Druhna Basia była warszawianką z urodzenia, tam się wychowała i tam przeżyła Drugą Wojnę Światową. Tam widziała dantejskie sceny okrucieństwa które zaobserwowała z drugiej strony muru w czasie Powstania w Getcie warszawskim, o czym w zeszłym roku opowiadała w czasie wizyty w Illinois Holocaust Museum. Tam przeżyła z rodzicami i siostrą Powstanie Warszawskie, stamtąd rodzina została wywieziona do Niemiec. W Warszawie była zuchem i po zakończeniu wojny, w obozie dipisowskim, złożyła Przyrzeczenie, wciągnęła się do pracy z zuchami i została drużynową gromady. Wtedy poznała swojego przyszłego męża Edwarda. Po ślubie, który odbył się już w Chicago 19 sierpnia 1950 r. w kościele św. Trójcy, oboje byli aktywni w jednostce starszoharcerskiej oraz pracowali z zuchami. W Chicago druhna Basia nie prowadziła gromady, ale była drużynową na koloniach, a potem komendantką kolonii Hufca Harcerek „Tatry", które odbywały się na wynajętych terenach w Tinley Park, Illinois i Devils' Lake State Park w Baraboo, Wisconsin.

Potrafiła wyczarować ciekawe zajęcia a szczególnie majsterkowanie. Znała dzieci i ich potrzeby i potrafiła je zaspokajać w grach i zabawach i robotach ręcznych. W tym czasie, w latach 60-tych, ilość zuchów w Chicago gwałtownie wzrastała i hufcowa hufca harcerek i jej komenda nie mogły ogarnąć pracy wszystkich jednostek. W Chicago powstał wtedy, chyba jeden jedyny w Organizacji Harcerek i już nieistniejący Hufiec Zuchów „Świt", którego prowadzenie druhna Basia objęła po pierwszej hufcowej, hm. Danucie Skrzypczak i który prowadziła przez 6 lat. Jej córka, hm. Krysia Link-Wardawy, prowadziła ten hufiec kilka lat później.

Druhna Basia brała udział w kilku pierwszych zlotach, a na Pierwszym Światowym Zlocie pod Monte Cassino służyła w ekipie kwatermistrzowskiej. Przez wiele lat była Zastępową Zastępu Instruktorek „Pasieka", który prowadziła długo i dobrze. Każda zbiórka rozpoczynała się czytaniem z „Kromki Chleba" kardynała Stefana Wyszyńskiego i na każdej zbiórce było coś interesującego. W tym czasie też opracowała wzory zabawek na choinkę do sprawności zuchowej „Gwiazdora", które używane są do dziś.

Lubiła gotować i piec. Do legendy przeszły jej naleśniki oraz smakowite kruche ciasteczka, które namiętnie piekła, też prawie do śmierci, chociaż wtedy z pomocą drugich osób. Obdarzała nimi wszystkich swoich gości, różne chicagowskie spotkania harcerskie i towarzyskie, kursy drużynowych a raz nawet i Zjazd Ogólny w Anglii. Na Adastrę w Chicago przygotowała obrzęd powitania chlebem i solą, do którego chleb własnoręcznie upiekła. Obrzęd ten, dzięki Niej, mogłyśmy powtórzyć kilka razy na innych uroczystościach.

Pod koniec życia została honorową "druhną babcią" gromady „Wesołe szarotki" w Addison, Illinois. Brała udział w zbiórkach bożonarodzeniowych jako „Pani Mikołajowa", rozdawała swoje ciasteczka i bawiła się z zuchami. Zuchy pisywały do niej pozdrowienia, a na pogrzebie zaśpiewały Jej piosenkę zuchową.

Była aktywna w wielu organizacjach polonijnych, przede wszystkim kobiecych. Była członkinią zarządu Legionu Młodych Polek, a kilka lat temu przewodniczącą komitetu organizacyjnego Balu Amarantowego, który wypadł wspaniale dzięki jej zmysłowi organizacyjnemu i wielomiesięcznej pracy.

Po przedwczesnej śmierci swojego męża, którego bardzo kochała, kupiła mieszkanie w Niles, Illinois, gdzie była aktywną i lubianą mieszkanką. Co roku do jej domu przez 6 miesięcy w roku przychodziły regularnie członkinie Zastępu Instruktorek i innych organizacji, by lepić ozdoby na polską choinkę w Museum of Science and Industry. Jeszcze na tydzień przed śmiercią lepiła nowe ozdoby i rozdawała swoim częstym gościom. Mimo ciężkiej i niekiedy bolesnej choroby nie potrafiła być bezczynna.

Wszystko co robiła i mówiła było przepełnione dobrocią. Widziała ludzi takimi jakimi są, widziała ich i złe i dobre strony, ale wspominała tylko o dobrych. Potrafiła uważnie słuchać i pomóc znaleźć rozsądne wyjście z sytuacji. Kochała bardzo swoje dzieci i wnuki, była dumna z ich osiągnięć w szkole, na uniwersytecie i w życiu.

Była przykładem instruktorki pozytywnie nastawionej do świata i ludzi. Będzie nam jej brakować jak i jej dobrych rad. Cześć Jej pamięci!

Krysia Kajkowska-Merrick, hm.
Kinga Rzyska, hm.

[*] [*] [*]

„Ogniska harcerskie", R. 51 nr 3/2015 s. 28-29.

Ś.p. Hm. Elżbieta „Basia" LINK, z domu Graf

21.X.1930 – 23.VII. 2015



Mimo, że oficjalnie na imię Jej było Elżbieta, w harcerstwie i w domu zawsze była Basią. Druhna Basia dla wielu z nas była przykładem postawy harcerskiej i instruktorskiej. Była naszym wzorem, naszą koleżanką, „ciocią" harcerską i powierniczką, a jej pozytywne podejście do życia w czasie długiej ostatniej choroby było budujące. Widziała w drugim bliźniego i traktowała każdego z szacunkiem, życzliwie i z otwartym sercem. Bardzo kochała harcerstwo i była mu oddana. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią zachęciła swoją córkę Krysię by pojechała na Zlot Okręgu „Iskra Pokoju", bo komenda liczyła na jej obecność i pracę.

Druhna Basia była warszawianką z urodzenia, tam się wychowała i tam przeżyła Drugą Wojnę Światową. Tam widziała dantejskie sceny okrucieństw, które zaobserwowała z drugiej strony muru w czasie Powstania w Getcie warszawskim, o czym w zeszłym roku opowiadała w czasie wizyty w Illinois Holocaust Museum. Tam przeżyła z rodzicami i siostrą Powstanie Warszawskie, stamtąd rodzina została wywieziona do Niemiec. W Warszawie była zuchem i po zakończeniu wojny, w obozie dipisowskim, złożyła Przyrzeczenie, wciągnęła się do pracy z zuchami i została drużynową gromady. Wtedy poznała swojego przyszłego męża Edwarda. Po ślubie, który odbył się już w Chicago 19 sierpnia 1950 r. oboje byli aktywni w jednostce starszoharcerskiej i pracowali z zuchami. Druhna Basia była drużynową na koloniach, a potem komendantką kolonii Hufca Harcerek „Tatry".

Potrafiła wyczarować ciekawe zajęcia a szczególnie majsterkowanie. Znała dzieci i ich potrzeby i potrafiła je zaspokajać w grach i zabawach i robotach ręcznych. W tym czasie, w latach 60-tych, ilość zuchów w Chicago gwałtownie wzrastała i hufcowa hufca harcerek nie mogła ogarnąć pracy wszystkich jednostek. W Chicago wtedy powstał, chyba jeden jedyny w Organizacji Harcerek i już nieistniejący Hufiec Zuchów „Świt", który druhna Basia prowadziła przez 6 lat. Jej córka, hm. Krysia Link-Wardawy, prowadziła ten hufiec kilka lat później. Druhna Basia brała udział w kilku pierwszych zlotach, a na Pierwszym Światowym Zlocie pod Monte Cassino służyła w ekipie kwatermistrzowskiej. Przez wiele lat była Zastępową Zastępu Instruktorek „Pasieka", który prowadziła długo i dobrze. Każda zbiórka rozpoczynała się czytaniem z „Kromki Chleba" kardynała Stefana Wyszyńskiego i na każdej zbiórce było coś interesującego. W tym czasie też opracowała wzory zabawek na choinkę do sprawności zuchowej „Gwiazdora", które używane są do dziś.

Lubiła gotować i piec. Do legendy przeszły jej naleśniki oraz smakowite kruche ciasteczka, które namiętnie piekła, też prawie do śmierci, chociaż wtedy z pomocą drugich osób. Obdarzała nimi wszystkich gości, chicagowskie spotkania harcerskie i towarzyskie, kursy drużynowych a raz nawet i Zjazd Ogólny w Anglii. Na Adastrę w Chicago przygotowała obrzęd powitania chlebem i solą, do którego chleb własnoręcznie upiekła. Obrzęd ten mogłyśmy powtórzyć kilka razy na innych uroczystościach. Pod koniec życia została honorową „druhną babcią" gromady „Wesołe szarotki" w Addison, Illinois. Brała udział w zbiórkach bożonarodzeniowych jako „Pani Mikołajowa", rozdawała swoje ciasteczka i bawiła się z zuchami. Zuchy pisywały do niej pozdrowienia, a na pogrzebie zaśpiewały Jej piosenkę zuchową.

Była aktywna w wielu organizacjach polonijnych, przede wszystkim kobiecych. Była członkinią zarządu Legionu Młodych Polek, a kilka lat temu przewodniczącą komitetu organizacyjnego Balu Amarantowego, który wypadł wspaniale dzięki jej zmysłowi organizacyjnemu i wielomiesięcznej pracy.

Pracowała zawodowo w banku. Lubiła tą pracę, bo miała codzienny kontakt z wieloma różnymi ludźmi. Przeszła na emeryturę, gdy bank zmienił system komputerowy. Już nie chciała znowu zaczynać od nowa; zdecydowała, że swoją energię poświęci na rzeczy bardziej stałe.

Po przedwczesnej śmierci swojego męża, kupiła mieszkanie w Niles, Illinois. Do jej domu przychodziły regularnie członkinie Zastępu Instruktorek i innych organizacji, by lepić ozdoby na polską choinkę w Museum of Science and Industry. Jeszcze na tydzień przed śmiercią lepiła nowe ozdoby i rozdawała swoim częstym gościom. Mimo ciężkiej i niekiedy bolesnej choroby nie potrafiła być bezczynna. Wszystko co robiła i mówiła było przepełnione dobrocią. Widziała ludzi takimi, jakimi są, widziała ich i złe i dobre strony, ale wspominała tylko o dobrych. Potrafiła uważnie słuchać i pomóc znaleźć rozsądne wyjście z sytuacji. Kochała bardzo swoje dzieci i wnuki, była dumna z ich osiągnięć w szkole, na uniwersytecie i w życiu. Była przykładem instruktorki pozytywnie nastawionej do świata i ludzi. Będzie nam jej brakować jak i jej dobrych rad. Cześć Jej pamięci!

hm. Krysia Kajkowska-Merrick i hm. Kinga Rzyska - USA

„Wszetek", nr 319/2015, s. 14-15.